

1058 6 CENA 50 GROSZY.

Nr. 2. / 12 /

Rok III.

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY



JH

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

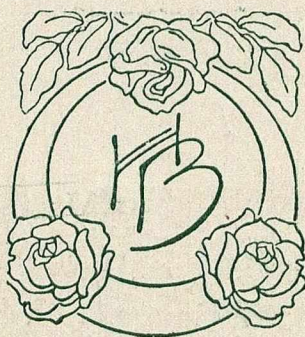
WARSZAWA

WILNO

ŁÓDŹ.

RESTAURACJA HOTELU BRISTOL

w WARSZAWIE



Codziennie od g. 11 w. w „Sali Malinowej“

DANCING z atrakcjami tanecznymi.

PROGRAM MARCOWY:

1. *CARLA ALBERTINI*—tańce baletowo-groteskowe
2. *MADY LORRISON*—angielski taniec subretki
3. *RIA DE CHARD*—międzyn. mistrz tańca salon.
4. *GRIT KARLEN*—balerina wiedeńska.

PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY

Dwutygodnik dla spraw teatru, muzyki, kinematografji, sztuk plastycznych, literatury i życia społecznego.

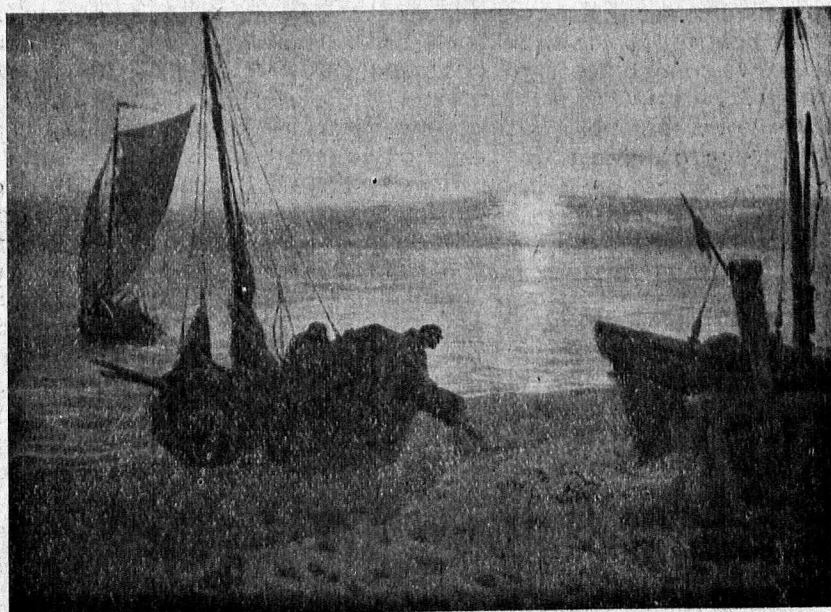
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Krucza 24 m. 10. Telefon 142-50
Redakcja czynna od 5 do 6 po poł.

ODDZIAŁY: Wilno, ul. Tatarska 6.
Łódź, ul. Nowo-Cegielniana 24 m. 6.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł.,
rocznie 12 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 50 gr. Dla prenumeratorów
na prowincji dolicza się 20 gr. miesięcznie za przesyłkę.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 25 zł., ósma
część strony 15 zł. Od powyższych cen żadnych rabatów się nie udziela.

Z WYSTAW TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.



Stanisław Bagieński.

Poranek na wybrzeżu Kaszubskim.

Słowo o teatrze.

Atmosferę, która otacza nasze teatry, możnaby nazwać niezdrową, gdyby nie to, że atmosfera naszego życia wogóle daleką jest od tej idealnej czystości, w której społeczeństwo czuje serdecznie, a myśli zdrowo. Życie teatru zatem, jako maleńki ułamek ogólnego życia, roztapia się w niem, i niknie z przed oczu zasypanych piaskiem różnych blag, głupstw, i codziennych szwindelków. Nie chcemy się zajmować specjalnie powstałymi na tle teatru skandalikami, mając ich w najróżnorodniejszych odmianach pełne szpalty we wszystkich dziennikach. Słowem *embarras de richesse* — pod tym względem nieporównany. A jednak w ostatnich czasach na szpaltach różnych czasopism warszawskich poczęły się ukazywać artykuły, na które należy zwrócić baczną uwagę. Świadczą bowiem swą treścią, że w świecie teatralnym coś się zaczyna psuć, — antagonizm między krytyką teatralną, a polskimi autorami wzmoął się jeszcze bardziej, a niektórych artystów, z tych „najpopularniejszych“, których oklaskuje warszawska publiczność — ogarnął chorobliwy pesymizm w stosunku do polskiej twórczości dramatycznej. Do tej pory polscy autorzy mieli przeciw sobie grupkę sprawozdawców, po większej części obcego pochodzenia, których wiele mogło, a nawet musiało drażnić w utworach pisanych przez rasowych polaków. Polemika prowadzona dwa lata temu między Bernszteinem a Bernardem Shaw, na łamach *Temps'a* i *Times'a* — wiele wątpliwości pod tym względem zamieniła w pewniki. Obecnie jednak do nieprzejednanych wrogów polskiej twórczości dramatycznej, należy zaliczyć p. A. Żelwerowicza reżysera Teatru Narodowego (sic!) w Warszawie, który na łamach pisma poświęconego teatrowi (*Comoedia* № 24) wyraził się w wywiadzie że „polskie sztuki grywane są przez nacjonalizm“ — „polscy autorzy nie piszą sztuk dobrych“, a te które piszą, które się wystawia, doprowadzają do bankructwa teatry — „między innymi *Redutę*“ — Chciałbym podobny wywiad widzieć w jakimś „*Berliner Tageblacie*“ z Reinhardtem!... Nie do pomyślenia! Antoin, gdy zagrał dwie cudzoziemskie sztuki, został za karę pozbawiony subwencji rządowej, a gdyby jeszcze powiedział, że nie należy w Paryżu grywać sztuk francuskich — Boże mój drogi. Cóż to byłby za skandal! Ale u nas... inny artysta znakomity, tegoż Narodowego teatru, krzyczy na próbie, „że na przyszły sezon każe sobie wpisać w kontrakt, że nie będzie występował w polskich sztukach“ — i nie dostaje za to nawet wymówki od dyrektora polskiego Teatru Narodowego!... Bo tak się już ułożyły u nas stosunki, nie tylko w teatrze, że przyjęte jest uważać za dobry ton poniewieranie tego co polskie. Naturalnie nie należy się zbytnio przejmować tego rodzaju występami. To przejdzie... Wyszumią z głów Ehrenburgi — i nastąpi zgoda. Wierzę w nią, gdyż wierzę w dobrą rasę naszych artystów dramatycznych.

STEFAN KIEDRZYŃSKI.

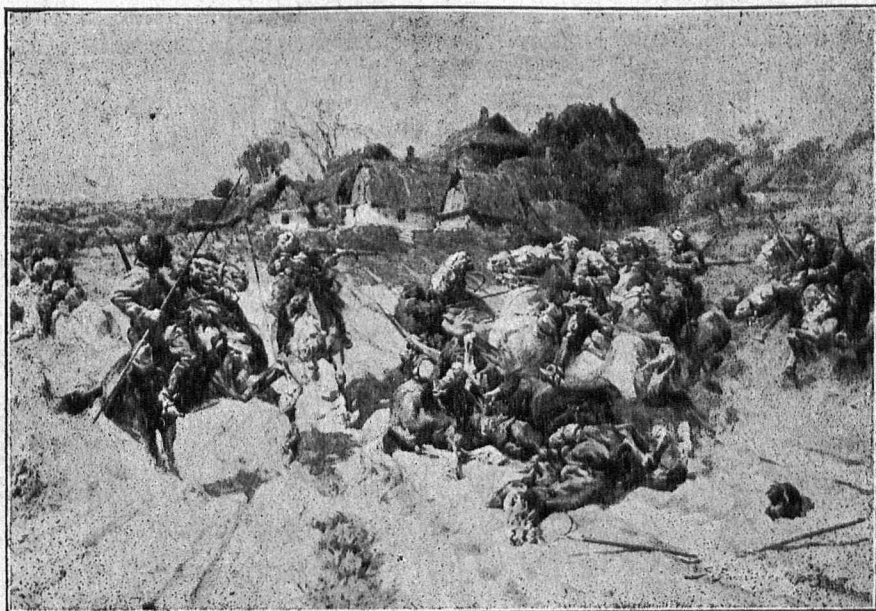
Z WYSTAW.

TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH w WARSZAWIE.

Na urządzanej na przeciąg m. lutego wystawie krakowskiego stowarzyszenia „Sztuka“ w „Zachęcie“ warszawskiej są rzeźby Dunikowskiego nową rewelacją o niezmiernym talencie tego świetnego artysty. Dunikowski bywa nierówny, stąd często szersza publiczność, która niezawsze zna całokształt losów jego talentu, niedocenia jego wartości. Obecnie wystawiony szereg głów, przeznaczonych do ozdoby odnowionych sal na Wawelu, rżniętych w drzewie, — przeważnie portretów znanych i mniej znanych osobistości w Polsce, posiada cechy świetnego ujęcia formy i wrodzonego poczucia stylowości, a lekka polichromja dodaje im antycznego wdzięku i wzmacnia siłę wyrazu. Obok tej serji głów wystawił Ksawery Dunikowski jeszcze dwa portrety kobiece naturalnej wielkości, również wykonane w drzewie i polichromowane. Ciało, włosy, draperje są tak świetnie ujęte, że ma się wrażenie, iż włosy i fałdy sukni upinała prostota starożytnych greków.

Z pośród malarzy w krakowskiej „Sztuce“ wyróżnia się Wojciech Weiss, zresztą zawsze ten sam — doskonały malarz ciał kobiecych, widzianych przez pryzmat Renoir'a, — malarz nie pragnący

Z WYSTAW TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH w WARSZAWIE.



Stanisław Bagieński.

Potyczka ułanów z bolszewikami.

w swej sztuce nic więcej wyrazić ponad umiejętność oddania natury widzianej pod kątem impresjonizmu. Pewne ślady poimpresjonistycznych teorii, pojawiające się w jego pejzażach, nie zdołały w nim zdusić impresjonisty z krwi i kości. Wogóle w „Sztuce“ przeważa impresja.—Czy to Jarocki (trochę przemęczony), Pieńkowski (świetne akwarele, dużo lepsze od pejzaży olejnych) czy Mehoffer (pejzaże i portrety ciężkie i wymęczone, dużo słabsze od wystawionych dwóch znanych ale dobrych witraży), czy Axentowicz (niedający już zresztą pojęcia o tem, czem był kiedyś ten malarz) lub Noakowski (szkice architektoniczne), są to wszyscy malarze, którzy wyszli z epoki impresjonizmu i którzy impresjonistami pozostaną. Olbrzymie martwe natury i obrazy rodzajowe Pautsch'a, zdradzające wpływy po Cezanne'owskie, choć dobrze przeważnie malowane silną i pewną ręką, poniekąd dekoncentrują widza ubóstwem tematu przy wielkości wymiarów płócien. Dwa studia portretowe i akt Zb. Pronaszki są tak słabe, że wprost rażą w zespole „Sztuki“.

Oddzielną salę w Zachęcie zapełniła kolekcja pejzaży i wnętrz Żukowskiego. Wychowany w wspólnych tradycjach pejzażystów rosyjskich nie ustępuje im w niczem. Jego pejzaże są świetne w kolorze, oblane przejrzystym powietrzem i malowane z niebywałą siłą, wprost brutalnością. Ciepło letniego wieczoru, chłód zimy, migotliwość wnętrza leśnych, pęd wody czy mrok nocy, wszystko to jest oddane z niezwykłą potęgą wyrazu i plastyką. W najlepszych swoich wnętrzach igra Żukowski z trudnościami, np. dwóch oświetleń: lampy i nocy, słońca i chłodnego światła, przewyciężając je z maestrią świetnego malarza.

Ponadto na szczególniejszą uwagę zasługuje jeszcze większa kolekcja prac Stefana Domaradzkiego, zawierająca przeważnie motywy nastrojowe i widoki Paryża oraz krajobrazy. Prace te cechuje przede wszystkim miękka i subtelna gama kolorytu oraz wybitnie nastrojowe ujęcie tematu. Kolekcja prac Marii Schayer-Gorskiej nie wykazuje poza przeciętną poprawnością nic szczególnie zajmującego. Z dzieł t. zw. „wystawy bieżącej“ wyróżnia się tym razem Wojciech Kossak paroma dobrymi płótnami, Kazimierz Stabrowski stylowym portretem męskim, Gustaw Pillati dwoma krajobrazami górskimi w mocnej, jak zwykle, gamie barw, Stefan Popowski nastrojowym „Wschodem księżycy“, Stanisław Szygiell zajmującym harmonją barwną pejzażem, Bronisław Wiśniewski bardzo dobrym studjum portretowym i W. Stachowski umiejętnie oddanym krajobrazem „Wieczór na morzu“.

Najbliższa zmiana wystawy w Zachęcie (od 6-go marca) zawierać będzie prace grupy artystów „Pro arte“, kolekcję drzeworytów barwnych Władysława Bieleckiego, prace wileńskich artystów-plastyków, wystawę prac nadesłanych na ogłoszony przez Tow. „Rzeźba“ konkurs na popiersia zasłużonych polaków oraz wystawę bieżącą. O wystawach tych pomówimy w następnym n-rze.

Wanda. Gentil-Tippenhauer.

SYLWETKI NASZYCH PLASTYKÓW

STANISŁAW BAGIEŃSKI.

Wymownym dowodem tego, jak sztuka jest związana z życiem narodu, z jego ideałami i dążeniami, jest cała twórczość malarska Stanisława Bagieńskiego. Cofnijmy się pamięcią o kilkanaście lat wstecz: w okresie niewoli politycznej narodu polskiego, kiedy Polska była wykreśloną z karty Europy, była jedyną manifestacją jej istnienia sztuka polska, która zawartą w niej potęgą ducha twórczego zdobywała sobie uznanie zagranicą, a w kraju wśród ogólnego przygnębienia podtrzymywała wiarę w żywotną i niespożytą moc ideału. Szczególnie wielcy bataliści polscy, jak Juliusz Kossak, Józef Brandt, Jan Matejko, Wojciech Kossak, którzy przedstawiając na swych płótnach i kartonach

sławne dzieje rycerstwa polskiego, byli tem samem krzewicielami hasła pieśni legionowej: „Co nam obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy”, — przyczynili się w niemałej mierze do rozniecenia iskry tego zapалу do wszelkich poczynań zbrojnych w okresie wojny światowej, które też ostatecznie doprowadziły do odzyskania niepodległości Polski.

Stanisław Bagieński, który jak wielu współczesnych malarzy warszawskich, zajmujących dziś w sztuce polskiej czołowe stanowiska, ukończył Warszawską Szkołę Rysunkową pod kierunkiem Wojciecha Gersona, a następnie wyjeżdżał na dalsze studia do Monachjum i Paryża, zajął wśród batalistów polskich w dalszym rozwoju tej dziedziny sztuki, swoje oddzielne i niemniej zasłużone stanowisko. Widocznie był też na batalistę predestynowany. Już bowiem jako siedmioletni chłopiec nie znajdował dla siebie ponętniejszej zabawy, jak rysowanie żołnierzy i koników. Warszawska Szkoła Rysunkowa dała mu podstawy fachowe, by ta największa dla niego przyjemność jako młodzieńca, stała się celem życia jako artysty i obywatela.

W okresie pierwszej samodzielnej twórczości Stanisława Bagieńskiego (około r. 1909) ulubionym tematem jego kompozycji batalistycznych była epopeja Napoleońska i powstanie 1831 r. W pracowni jego po dzień dzisiejszy znajdują się jeszcze z tak wielkim trudem pozbierane mundury różnych pułków polskich z tych okresów



Stanisław Bagieński. Portret własny.

czasu, części uzbrojenia żołnierzy i rysztunku koni. Stanowi to dowód, jak sumiennie pojmuje artysta swoje zadanie pod względem ścisłości historycznej nawet w drobnych szczegółach tematu. Jednakże żołnierze w obrazach Bagińskiego to nie manekiny, mające takie lub inne zadanie do spełnienia. We wszystkich stworzonych przez niego epizodach wojennych czuje się tętno życia, a niekiedy wprost wysoko napięte zmaganie się życia i śmierci w imię wyższych ideałów, opromienione pewnego rodzaju polskim sentymentem.—Wyczuwa to też ta część społeczeństwa, która zwiedza wystawy, i dlatego Stanisław Bagiński nigdy nie miał powodów skarżyć się na brak chętnych nabywców jego obrazów.

Urządzona w r. 1922 w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wielka zbiorowa wystawa prac Stanisława Bagińskiego dała go znowu poznać jako wszechstronnego odtwórcę poczynąń zbrojnych narodu polskiego w okresie ostatniej doby, poczynawszy od pierwszych czynów legjonowych aż do tryumfального powrotu wojsk polskich do Warszawy po zawarciu pokoju ryskiego. W tych obrazach epizodycznych spotkań, potyczek, wymarszów, rekwirunków, transportów oraz większych kompozycjach batalistycznych, jak „Bitwa pod Kaniowem“, „Przejsie artylerji strzelców generała Żeligowskiego“ przez Dniestr dnia 7 kwietnia 1919 r., „Walka ułanów z kawalerją Budiennego“, strzeszcza się to, co cały ogół polski tak żywo odczuwał i przeżywał, streszcza się cały wysiłek obecnego pokolenia w realizacji najwyższego ideału narodu—Niepodległości Polski.

Niektóre z tych prac Stanisława Bagińskiego znajdują się już w muzeach i instytucjach państwowych, stały się więc dosłownie własnością ogółu. I tak w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych wiszą dwa jego większych rozmiarów płótna: „Szarża ułanów nadwiślańskich na baterję pruską w r. 1813“ i wspomniana już „Walka ułanów z kawalerją Budiennego“; w Muzeum Narodowym w Warszawie: „Bitwa pod Kaniowem“; w Wojskowej Szkole Sanitarnej przy szpitalu Ujazdowskim obraz, przedstawiający pierwsze zaczątki urządzeń sanitarnych w armji polskiej p. t. „Pierwsi wojskowi sanitariusze polscy w bitwie pod Grochowem w r. 1831“. Inne zaś prace jego nabyte zostały do zbiorów prywatnych.

Ogólną cechą twórczości malarskiej Stanisława Bagińskiego jest bardzo staranny i lekką ręką narzucony rysunek, dokładne wystudjowanie ruchów ludzi i koni, a przede wszystkim prawda sytuacyjna w kompozycji nagromadzonego materiału. Hasła impresjonizmu, zmierzające do zlekceważenia rysunku na korzyść zagadnień walorów plamy barwnej, znalazły w sztuce Bagińskiego oddźwięk tylko o tyle, że przy niemniej poprawnym rysunku zaczął również zwracać większą uwagę na efekty natury kolorystycznej. Podczas bowiem, gdy prace z pierwszego okresu jego twórczości, a mianowicie epizody z wojen Napoleońskich i z r. 1831 w kompozycji barwnej mają charakter pracowniany, to kompozycje jego z ostatniej doby traktowane są więcej *plein air'owo*, mają silniejszą gamę barw, co niewątpliwie wychodzi im na dobre.

Jednem z najważniejszych zagadnień Polski obecnej doby stało się zagadnienie morza polskiego i należytego wykorzystania wybrzeża



Stanisław Bagiński.

Przed kuźnią.

na Bałtyku. Łącznie z temi prądami myślowemi, nurtującemi w społeczeństwie, pojawia się w sztuce polskiej nowy rodzaj, dotychczas bardzo mało uprawiany: malarstwo morza. Liczba polskich malarzy morza obecnie co roku się powiększa. Do grona marynistów polskich przystąpił — spędziwszy ostatnie lato nad Bałtykiem — także Stanisław Bagiński. Wystawiony na ostatnim salonie dorocznym jego obraz „Poranek na wybrzeżu kaszubskim“ wykazuje w nim niemniej tęgiego malarza morza jak batalistę. Zresztą Stanisław Bagiński jest obecnie w pełni swoich sił twórczych, więc spodziewać się możemy od niego jeszcze bardzo wiele.

Feliks Lubierzyński.

Z ZA KULIS POLSKIEGO RADJA.

„Halo, halo! Polskie Radjo Warszawa“ — Codziennie po kilkanaście razy brzmi przez głośniki i słuchawki dzwiczny mezzosopran „speakerki“, lub aksamitny baryton „speakera“. Słyszymy wszyscy — słyszymy, ale nie widzimy. Otóż to! Starsze pokolenie (do którego niestety już się zaliczam) wychowane w epoce materjalizmu, nie da się tak łatwo przekonać.

Przykład: — Niedawno bawił w Warszawie mój dobry znajomy, starszy już pan, zamieszkały na zapadłej prowincji. Ponieważ biadał na dającą się we znaki szarzyznę i monotonię życia, poczętem go namawiać, aby zainstalował u siebie radjo. Mój prowincjonalista mało słyszał o tem. Jak umiałem, wyjaśniłem na czem rzecz polega i nad wieczorem udaliśmy się do sklepu z radjosprzętem. Zaczęto nam demonstrować jakiś aparat, a gdy mój znajomy usłyszał dźwięki orkiestry płynące z głośnika, zsiniał dosłownie i zawołał z oburzeniem: „Jakto! mnie starego chcecie brać na kawał!! toż to zwykły gramofon i basta!“

Przyznaje, że słowa te zachwiały i we mnie nieco wiarę w radjo. Postanowiłem jednak na własne oczy zobaczyć to, co jest dla przeciętnego radjo-słuchacza osłonięte taką tajemniczością.

Udałem się więc na ul. Kredytową, gdzie mieści się t. zw. „studja“ Polskiego Radja i tu, dzięki uprzejmości p. Weronicza, kierownika działu literackiego studji, zapoznałem się bliżej z urządzeniem, a nadewszystko z działalnością warszawskiej stacji nadawczej.

Pan Weronicz wskazał mi miejsce na kanapie opodal mikrofonu. Usiadłem i szeptem zacząłem rozmowę w obawie, aby przed czasem złośliwy mikrofon nie roztrąbił mojego wywiadu — bo cóż wtedy dałbym do „Przeglądu Artystycznego“? Jednakże p. Weronicz upewnił mnie, że w tej chwili stacja jest nieczynna. Pewnym już głosem zacząłem zatem rozpytywać i oto dowiedziałem się:

Praca wre tutaj 11 godzin na dobę. Kierownicy poszczególnych działów wyteżają swe siły przede wszystkim dla wyszukania odpowiednich form dla podawania produkcji tych działów radjosłuchaczom. Radjoaudycja — to jeszcze teren eksperymentalny, a posiadający

bardzo rozległe i zupełnie nowe możliwości. Najciekawszą może gałęzią jest tak zwana „dekoracja akustyczna“. Doświadczenia kierownika działu literackiego wykazały, że przyjęte w zwykłych warunkach formy deklamacji, czy recytacji nie odpowiadają warunkom radjofonji. To też czynione są ciągle próby (poza audycjami publicznymi) mające na celu wynalezienie odpowiedniego ujęcia. Pod tym względem stacja warszawska stoi na bardzo wysokim poziomie. W dziale muzycznym czynione są również ciągle próby i eksperymenty w doborze instrumentów, programów i t. d. Radjo Polskie liczy się ze zdaniem swoich słuchaczy i w miarę możliwości uwzględnia ich życzenia.



P. J. Sztompkówna, speakerka Polskiego Radjo, której głos dochodzi codziennie do uszu 60 tysięcy radio-abonentów.

— Czy radjo może wpływać na umuzykalnienie społeczeństwa?— spytałem.

— Dział muzyczny audycji cieszy się największem powodzeniem, prztem, życzenia radjosłuchaczy idą w kierunku muzyki poważnej.

— Jak się przedstawia sprawa transmisji z opery warszawskiej?

— Niestety, pomimo doprowadzenia do końca pertraktacji z zarządem opery, spotkaliśmy się z tak wygórowanem żądaniem śpiewaków, iż narazie rzecz ta musi uleść zwłoce. Zarząd jednak Polskiego Radja nie daje za wygraną i ma nadzieję, iż tę sprawę uda się pomyślnie załatwić.

— Jak odnoszą się do warszawskiej stacji nadawczej czynniki rządowe?

— Ze strony władz cieszymy się jaknajwiększem poparciem. Ostatnio Ministerstwo W. R. i O. P. postanowiło wspólnie z Polskiem Radjo zorganizować w każdą niedzielę audycje, przeznaczone specjalnie dla ludu wiejskiego. Dążymy także do wytworzenia specjalnego „radjo-teatru“, który jako oparty wyłącznie na wrażeniach słuchowych, będzie do pewnego stopnia przeciwstawieniem do teatru świetlnego, oddziałującego głównie na wrażenia wzrokowe.

Opuszczałem miłą salkę „studji“ Polskiego Radja, urządzoną nadzwyczaj gustownie według projektu art. mal. Pronaszki, z prawdziwą otuchą i pod wrażeniem, że przecież i na tem polu nie pozostajemy na szarym końcu wśród innych narodów Europy.

Stanisław Hirszel.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH.

Opera.

Miejska Opera Warszawska od kilku lat przeżywa kryzysy natury finansowej. Jednakże mimo ciężkich warunków swej egzystencji i załamywań budżetowych, istnienie Opery stołecznej w dużej mierze zawdzięczać należy inicjatywie Dyrekcji i szczerzej rzetelnej pracy zespołu artystycznego. Lecz jeśli miarodajne czynniki, a w pierwszej linii Rada Miejska nie zechce zabezpieczyć stałymi subsydjami tej placówki artystycznej, to wszelkie wysiłki, czynione ze strony Dyrekcji i artystów muszą pójść na marne.

Najwyższy czas, aby sprawa Opery wyprowadzona została na forum opinii publicznej i definitywnie była załatwioną. Obowiązkiem jest przedstawicieli społeczeństwa dbać o normalny rozwój kultury narodowej, otoczyć ją należytą opieką materialną i chronić od ewentualnego upadku. Należy więc mieć nadzieję, że w czasach ogólnej sanacji całe społeczeństwo polskie, a przede wszystkim odpowiednio jego czynniki rządzące, zwrócą uwagę na stosunki, panujące w naszej operze i przyczynią się do ich uzdrowienia, dzięki czemu zostaną nareszcie usunięte smutne konsekwencje z tego powodu wynikające.

Bieżący sezon operowy zaznaczył się pewnem ożywieniem, które dało nam między innymi następujące nowe opery: „Monna Liza“ Schillingsa, „Złoty Kogucik“ Rmskija-Korsakowa, balet „Kupała“ Rogowskiego; ostatnią zaś nowością i sukcesem repertuaru operowego było wystawienie w końcu stycznia b. r. dramatu muzycznego „Beatrix Cenci“ Ludomira Różyckiego. Należy tu zaznaczyć, że Różycki wykazał wielkie poczucie sceny, bogactwo barw instrumentacyjnych i umiejętne operowanie efektami harmonicznymi. Kreacja p. Mossakowskiego, jako Padre Negri, zasługuje w zupełności na pochwałę. P. Czapska w roli Beatryczy, p. Wermińska, jako Lukrecja oraz p.p. Dygas i Mossoczy nadali całości godny uznania pietyzm dla dzieła polskiego kompozytora. Wystawa i wykonanie było wzorowe. Orkiestra pod dyr. Grzegorza Fitelberga stała na wysokim poziomie artystycznym.

Feliks Kęcki.

SYLWETKI ARTYSTÓW SCEN POLSKICH.

Władysław Walter.

Któż nie przypomina sobie przepysznej sylwetki Napoleona, stworzonej przez Władysława Waltera w węgiersko-amerykańskiej farsie Lengyel'a „Bitwa pod Waterloo“? Któż nie zaśmiewał się z kipiących humorem ogłoszeń, kiedy Wł. Walter reklamował się jako „kawiarz narodowy“? Któż z radioamatorów nie rozkoszował się pełnami humoru *rozmaitościami* wygłaszanymi przez Władysława Waltera ze stacji „Polskie Radio“? Aż nagle w audycjach radiowych zabrakło tubalnego głosu tego mistrza humoru! Zaniepokojony tem zdarzeniem — wszak grypa zabłąkała się do Warszawy — udałem

się do naszego sympatycznego mistrza humoru na wywiad literacki. W przedpokoju jego domicilu natknąłem się na rower, o który o mały włos nie rozpląszczyłem sobie nosa. Uprzejmy gospodarz jednak spieszy ratować mnie z opresji. Ujrzawszy gigantyczną figurę Władysława Waltera, rzuciłem nieufne spojrzenie na sportowe „decorum” przedpokoju, nie mogąc w żaden sposób pojąć, co ma wspólnego rower z takim kolosem ludzkim? Myśl ta przesładowała mnie do końca wywiadu.

Usłyszawszy w jakim celu przybywam, p. Walter poddał się z rezygnacją, poczem przy miłej pogawędce, zdołałem wreszcie uchwycić garść bliższych danych dla skreślenia „sylwetki”.

— Kiedy pan wstąpił na scenę?

— Wtedy, gdy mi sprzykrzyło się uczciwie pracować.

— No tak... ale... kiedy to było?

— Było to na wiosnę, w roku... życia, pełnym najpiękniejszych nadziei...

— No i cóż potem? — pytam z ciekawością.

— Potem przyszedłem do przekonania, że nadzieja jest naprawdę matką głupich, ale niestety było już zapóźno, gdyż wiosna przeszła, a ja, będąc już „w średnim wieku” — pozostałem pełen zawodu...

— Czy pana w teatrze spotkał zawód?

— Naturalnie: zawód aktora...

— Jakie role pan najbardziej lubi?

— Hm! no... dobre...

— Które według pana są najlepsze pańskie role?

— Te w których najbardziej nie podobałem się moim kolegom.

— Czy pan skończył szkołę dramatyczną?

— Tak, dramatyczną szkołę... życia...

— I czegoż się w niej pan nauczył?

— Patrzenia na wszystko z odwrotnej strony.

— Czy pan uznaje kląkę w teatrze?

— Owszem: jeśli ona rzeczywiście pomaga moim kolegom i... kasie teatralnej.

— Widzę, że pan złośliwy?!

— Nie — tylko nie znoszę błagi i sztucznych sukcesów, na których łatwo „wyjeżdża” się na t. zw. „stanowisko”.

— Czy według pana artyści, będący dziś na stanowiskach — osiągnęli je również zapomocą tym podobnych środków?



Władysław Walter, znakomity artysta teatrów warszawskich, znany jako „król dobrego humoru”.

— Niech Bóg broni! — według mnie, wielu artystów osiągnęło swoje stanowiska dzięki swym rzeczywistym wartościom, ale ci właśnie odróżniają się od tych pierwszych pełnią prostoty i nie znaczą na nich hańbiącego artystę piętna kabotynizmu.

— To znaczy?

— Że dochodzili do celu najprostszymi środkami: pracą i talentem.

— A czy pan wogóle uznaje „brawa“?

— Uznaję, ale tylko wtedy — gdy je słyszy dyrekcja teatru w okresie podwyżek gaży...

— Co pan najbardziej lubi w życiu?

— Dobrą kuchnię i turystykę!

— Więc ile pan waży?

— 103 kilo.

— I z tą wagą może pan uprawiać turystykę?

— Wobec Boga i kamieni przydrożnych jestem taki sam, jak ten, co waży 60 kilo i nic mi moja objętość nie przeszkadza w rozmawianiu z zachodami słońca i z własną tęsknotą, która chodzi na przelaj po polach...

W tej chwili zapukano do drzwi. Spojrzałem na zegarek. Był już najwyższy czas pożegnać miłego gospodarza, który musiał spieszyć się na występ do teatru. W kurytarzu rzuciłem jeszcze przeplotne spojrzenie na rower. Cyfra 103 kilo wagi jednak mi zaimponowała.

I. Z. Leliwa.

Z TEATRÓW ŁÓDZKICH.

Teatr Miejski. Dyr. B. Gorczyński i A. Szyfman.

Cieszący się wielkiem powodzeniem „*Mecenas Bolbec i jego mąż*” J. Berra i L. Verneill'a jest świetną komedią, dosadnie ilustrującą życie mężów, posiadających zarobkujące żony i perypetie z tego powodu wynikłe. Przez trzy akty wszystko oscyluje dookoła miłości, ale niema tradycyjnego „łożka francuskiego” i roznegliżowanej kokoty. P. *Iza Kozłowska*, w roli mecenasa Bolbec świetna; sylwetka wdzięcznie obmyślona, aczkolwiek w I-ym akcie za krzykliwa. Pan Bolbec, mąż „pana mecenasa” — w spódnicy b. dobry. P. Znicz — kapitalny. P. Gzylewska przejawiała swą rolę, gdyż intonacja głosu (nawet w roli „głupiej i naiwnej”) mogła być bardziej naturalna.

Reżyserja p. Ryszkowskiego bez zarzutu. Dekoracje p. Mackiewicz, jak zwykle, udane. Sztuka ma zapewnione powodzenie.

Ostatnio teatr miejski wystawił 5 aktową komedię A. de Lorde'a i P. Chainé'a. Komedia ta jest lekką satyrą polityczną, zabarwioną pewną dozą pikanterji. Sztuka, jako taka słaba, natomiast wykonanie świetne. Zgrana dwójka aktorska; p.p. Grolicki i Woskowski przekonali widownię, iż są aktorami zgola nieprzeciętnymi; a przez swój nerw artystyczny nadają tempa całej sztuce. Z pań na specjalne wyróżnienie zasługuje: debutantka na scenie łódzkiej p. Ralewicz-Ziemińska, głosowo doskonale dysponowana. Dowiodła ona, iż jest predestynowana do takich ról.

W próbach „*Jedyny ratunek*” w opracowaniu p. M. Szpakiewicza.

M. Z.



TEATR WIELKI NA POHULANCE.—„REDUTA“.

„ŻEGLARZ”—KOMEDJA SZANIAWSKIEGO.

Talent komedjopisarski Szaniańskiego wciąż rośnie, i w „Żeglarzu” widzimy najlepszą sztukę tego autora.

Wysoce prawdziwą tezę, że ludzkość zawsze tęskni za ideałem i wobec tego pragnie ubóstwiać postacie odpowiadające pojęciu ludzi o bohaterstwie, chociażby czyny bohaterskie były owocem fantazji i nie miały nic wspólnego z rzeczywistością — umiał autor przyodziać w szatę iskrzącej blaskiem prawdziwego talentu komedji. Bajeczne swą lekkością dialogi uwypukliły nadzwyczajnie sylwetki trzech „ojców miasta”: Przewodniczącego, Rektora i Admirala.

Wykonane były te role w „Reducie” po mistrzowsku i na długo pozostaną w pamięci widzów.

Dobrym był młody student Jan, który starał się wciąż wspinać legendę o kapitanie Nucie zamienić prawdą o wcale niepochlebnych dla jego pamięci czynach i życiu — lecz w uroczystej chwili odsłonięcia pomnika, pod wpływem ogólnego podniosłego nastroju, sam zdejmując swój beret i przyłaczając się do chóru wielbicieli stworzonego fantazją bohatera i nie myśli wcale o jego zdemaskowaniu zamierzonym poprzednio wystąpieniem.

Uroczą była narzeczona Jana — Med, charakterystyczną postać ruchliwego, nie bardzo dbającego o etyczne zasady wydawcy, stworzył p. Butkiewicz.

TEATR POLSKI w „LUTNI“.

„POCIĄG — WIDMO” RIDLEYA.

Sztuka ta trzyma przez cały czas widza w nadzwyczajnym napięciu, spowodowanem nagromadzeniem różnych tajemniczych zjawisk, które stają się zrozumiałymi dopiero w 3 akcie.

Główną rolę znakomitego detektywa, który w końcu wyjaśnia tajemnicę pociągu-widma, znakomicie odegrał p. Wyrwicz-Wichrowski; stworzył on przepyszną postać zimnego anglika, udającego z początku naiwnego i nawet nieco głupkowatego młodego człowieka.

Trudną rolę komunistki, udającej z początku kobietę przerażoną i wystraszoną zjawieniem się pociągu-widma i starającą się to przerażenie wzbudzić w innych i w ten sposób zmusić ich do opuszcze-

nia stacji, — odegrała p. Frenklówna. Stworzyła ona nadzwyczaj ciekawy typ demonicznej i zarazem przebiegłej kobiety. Talent p. Frenklówny wysoce nadaje się do roli bohaterki w dawnym teatralnym pojęciu i wobec tego nie znajduje należytego zastosowania w teraźniejszych drobno-mieszczańskich komedjach, w których silne charaktery zostały zniwelowane, gdyż właściwie w tem środowisku już ich wcale niema. W sztuce „Pociąg-widmo“ znalazła p. Frenklówna po dość długiej przerwie sposobność do zaprezentowania nam całej obszernej skali jej bogatego talentu.

Reszta wykonawców, z p. Jasińską-Detkowską i p. Wołlejko na czele, tworzyła jednolity zespół, dając należyte tło dla uwypuklenia głównych postaci.

Wyreżyserowaną była sztuka bardzo starannie i cieszyła się też u publiczności wielkiem powodzeniem.

Z TEATRÓW WILEŃSKICH.

Teatr „Kakadu“.

Od czasu zaproszenia utalentowanego i nieprzeciętnym humorem obdarzonego p. Tadeusza Wołowskiego, jako konferenciera i kierownika artystycznego, poziom artystyczny tego teatru rewji stale się podnosi. Do zespołu „Kakadu“ należą wybitne jednostki artystyczne, jak p. Luna Nałęcz, świetna komedjowa artystka, która obecnie swemi piosenkami zdobywa sobie wciąż nowe sukcesy, następnie bardzo zdolna tancerka p. Luttówna, na czele uroczych girls zespołu baletowego, znana śpiewaczka p. Celińska, zawsze zabawna w swoich dowcipnych i wesołych kreacjach p. Perlińska, wreszcie p. Cornobis, świetny komedjowy artysta i wielu innych, którzy wszyscy zyskują sobie coraz większe względy publiczności wileńskiej, pod wytrawnem kierownictwem p. Wołowskiego.

Od kilku tygodni występuje w „Kakadu“ cieszący się wielkiem powodzeniem świetny piosenkarz Karol Hanusz.

Witold Jodko.

CO... GDZIE... KTO...

*Co istniało przed mgławicą
zarodowej cieczy,
w pierwszej żądz prarodziców
każdej bytu rzeczy...*

*Gdzie jest źródło drgnień tej fali
co się myślą zowie,
która płynąc po przez światy
gości w każdej głowie..*

*Kto usunął cień wątpienia
z zamyślonych skroni
i przygarnie.. wyciągnięte
w próżnię... Ziemi dłonie!*

Stanisław Hermanowicz.

JAK SŁOŃCE...

Pannie MAI RUDZKIEJ

SĄ KWIATY,
KTÓRE WIEDNĄ ZOBACZYWSZY SŁOŃCE,
SĄ UCZUCIA
JAK KWIATY JEDNODNIOWE WIEDNĄCE.

I SĄ UCZUCIA INNE:
PŁOMIENNE, GÓRĄCE,
ŻYCIE TWORZĄCE — JAK SŁOŃCE.

Henryk Juskiewicz.

O DANCINGACH WARSZAWSKICH.

Są trzy tematy aktualne chętnie w prasie naszej poruszane. W każdym numerze pisma codziennego znajdujemy napewno jakąś złośliwą uwagę pod adresem Rady miejskiej, Sejmu, albo... dancingu. Dziennikarze, ba, nawet autorzy dramatyczni (Kiedrzyński) zawzięli się, aby pozbawić Warszawę tego, co posiada dziś każde miasto na całym świecie, a życie uczynić jeszcze bardziej nudnem i mniej współczesnem. Ale nie chodzi nam tutaj o obronę tańców nowoczesnych, które są miłą rozrywką i mają swych zwolenników. Chcemy zwrócić uwagę na to, — o czem w prasie naszej nigdy nie można spotkać najmniejszej wzmianki, — że jest w Warszawie kilka dancingów które mają program „atrakcji” tanecznych o wysokim poziomie artystycznym. Przekładają pod tym względem trzy dancingi stołeczne: tak zwana „Sala Malinowa” przy Hotelu Bristol, „Oaza” i „Hotel Angielski”, a osiągnęły ten poziom, sprowadzając do Polski artystów pierwszorzędnych teatrów zagranicznych, jak „Olympja” „Casino de Paris”, „Roma” „Apollo”, „Empire” (Londyn),

Z DANCINGU W HOTELU BRISTOL:



Nina Valky, świetna tancerka hiszpańska, wykonuje w sposób wysoce artystyczny oryginalne tańce ludowe hiszpańskie.

„Tabarin“ (Wiedeń) i t. p. Ostatnio, w lutym, tańczyła m. in. w „Bristolu“ świetna tancerka hiszpańska Nina Valky oryginalne ludowe tańce hiszpańskie („Gota Valenciana“, „La Pomareda“, „La Corrida“) w przepięknych kostjumach; włoska tancerka i pieśniarka La bella Sirenetta odtwarzała popularne piosenki: Violetterę, Valencję; primabelarina Opery budapesztańskiej Mill Silvano tańczyła „Adagio“ Gounoda, taniec węgierski i step'a (na palcach!) i t. d. i t. d.

Czyż taki np. program nie zasługuje na wzmiankę w prasie, skoro codziennie umieszcza się repertuar teatryków nawet trzeciorzędnych? Spełniamy swój obowiązek dziennikarski — i w następnym numerze „Przeglądu“ powrócimy do tego tematu.

H. Mintowt.

Scena, moda i kapelusze.

Okrycie głowy — kapelusz — jako wierzchnie zakończenie sylwetki, posiada w ogólnej estetyce ubioru pierwszorzędne znaczenie. O ile bowiem krój sukni i płaszcza jest w szerszym ujęciu emanacją stylu danej epoki, to kapelusz, szczególnie na głowie kobiecej jest nie tylko danego stylu najdobitniejszym akcentem i wykrzyknikiem, ale nadając danej głowie kobiecej właściwy jej wyraz, jednocześnie musi podkreślić indywidualność jej urody. Dlatego też bardziej jeszcze zmienną i kapryśną, niż moda sukien, jest moda kapeluszy. A moda jest siostrzycą sztuki. Moda jest twórczą.

W stolicy mody, w Paryżu, skomponowane przez artystów modele, wchodzą dopiero w życie i rozprzestrzeniają się wśród elegantek wielkiego świata, kiedy artystki pokażą te modele na scenie i kiedy wytrzymają one próbę światła kinkietów. Kapelusz zresztą nie przeszkadza grze mimicznej, a przeciwnie może — i często nawet musi — dopomóc nadać danej kreacji scenicznej odpowiedni wyraz i charakter.

W Warszawie taką firmą, która dokładnie wystudjowała potrzeby naszych teatrów i stosownie do wskazań danej artystki lub wymagań roli i sztuki stwarza nowe olśniewające pomysłowością i wykwintnym gustem modele kapeluszy jest firma M. Reczyński (ul. Przejazd 11). Nie będzie to odsłonięciem tajemnicy, która zainteresowanym osobom zresztą i tak jest wiadomą, że twórczynią mody w Polsce w dziedzinie kapeluszy damskich jest właśnie firma M. Reczyński (istniejąca już od r. 1860), a to głównie dzięki bliskiemu kontaktowi ze sztuką światową i ze sceną polską. Dla uroczej i ży-

SZKOŁA PLASTYKI

MARJI AMBROŻEWICZÓWNY

Warszawa, Chmielna 20 m. 12,
tel. 519-33.

Zapisy na wykłady techniki, kompozycji, tańców charakterystycznych i akrobatyki przyjmuje się od godz.

4-ej do 8-ej wiecz./

wiślowym talentem obdarzonej artystki Teatru Letniego p. Marji Gorczyńskiej został według jej pomysłu przez firmę M. Reczyński skomponowany kapelusz do jej roli w sztuce „Tajemnica powodzenia“, który — śmiało rzec można — miał też swoje „powodzenie“. Ponętnie i zajmująco wyglądała p. Lindorfówna w kapeluszu z tej firmy, stworzonym do sztuki „Potęga reklamy“, w której p. Lindorfówna w roli Mary Grayson odniosła tak poważny sukces sceniczny. Ostatnio w sztuce „Święty gaj“ występuje na scenie w kapeluszach z firmy M. Reczyński wybitna artystka teatrów Szyfmanowskich p. Skibińska. Poza tem — nie starczyłoby miejsca, ażeby wszystkich wymienić. Tak wiele przecież artystek scen warszawskich, oraz polskich „gwiazd filmowych“ i „boginek baletu“ wprowadza na ulicę i zachęca do naśladownictwa stworzone przez tę firmę modele kapeluszy! I możemy z pewną dumą podkreślić, że te oryginalne modele polskiej firmy warszawskiej, nad którymi pracują artyści — rysownicy i do których pomysły często dają artystki scen polskich, są niemniej gustowne od modeli sprowadzanych z Paryża. Jakże zaś pomysły wylaniają się na bieżący sezon wiosenny, o tem — wypełniając nasz program w zakresie zagadnień estetyki ubioru pomówimy jeszcze oddzielnie w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Artystycznego“.



Marja Gorczyńska, uroczą artystkę Teatru Letniego, w kapeluszu wykonanym przez firmę M. Reczyński, do jej roli w sztuce „Tajemnica powodzenia“.

ADRESY WYTWÓRNI PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO.

(Według ogłoszeń zamieszczonych w tym dziale wydany zostanie przy końcu roku fachowo opracowany skorowidz przemysłu art. w głównych ośrodkach Polski).

Zakłady Ceramiczne

„JANÓWEK“

Warszawa, Czerniakowska 203,
tel. 2/2-38

Piecyce majolikowe, kominki, piecyce stylowe.

E. Onichimowskiej

Kursy Przemysłu Artystycznego.

Warszawa Krucza 10 m. 6
Kilimy, dywany, hafty białe i kolorowe, koronki, malowanie i liwrowanie, batik i metaloplastyka.

Wzory do nabycia.

WILNO, UL. Ś-TO JERSKA 18. „JANINA“ PRACOWNIA GORSETÓW.

Specjalne bandaże do stanu odmiennego. Wielki wybór pasów gumowych, uszczuplających figurę i nadających jej wykwintny i estetyczny kształt.

Kronika artystyczna.

WARSZAWA.

Udział Polski w międzynarodowej wystawie graficznej. W kwietniu i maju b. r. odbędzie się we Florencji dwunasta międzynarodowa wystawa grafiki artystycznej. Związek polskich artystów grafików będzie na wystawie tej dość licznie reprezentowany.

Szkoła sztuk pięknych im. Wojciecha Gersona w Warszawie przy ul. Składowej 3, założona przed 6 laty przez Warszawskie Towarzystwo Artystyczne, jest obecnie instytucją społeczną, kierowaną

przez radę opiekuńczą, i rozwija się coraz pomyślniej przede wszystkim dzięki temu, że stawia sobie za zadanie dania uczniom dokładnego fachowego przygotowania z najszerzym uwzględnieniem właściwości indywidualnych uczniów. Profesorowie tej szkoły, znani artyści malarze: Feliks Słupski (kierownik szkoły), Edward Okuń, Adam Grabowski i Stanisław Zawadzki, idą zresztą po linii zastosowania metody wielkiego artysty polskiego i pedagoga Wojciecha Gersona, która — jak się okazało — wydaje najlepsze rezultaty. Frekwencja uczennic i uczniów na wszystkich trzech kursach wynosi obecnie 76 osób. Wobec wydatnych rezultatów, jakie wykazały urządzone wystawy prac uczniowskich, szkoła powinna być subsydjowana przez rząd i magistrat.

Nowa szkoła gry filmowej. Z dniem 1-go marca b. r. otwarty zostaje przy szkole gry scenicznej p. Hanny Ossorji w Warszawie przy ul. Smolnej 14 także szkoła gry filmowej, której kierownictwo obejmuje dyr. Teatru Letniego p. Emil Chaberski. Program szkoły ułożony został na podstawie wzorów zagranicznych. Oprócz p. dyr. Chaberskiego wykładać będą w szkole p.p. red. Józef Gawlikowski, art.-dram. Helena Zahorska, art.-rytmiki Tatjana Wysocka i art.-mal. Czesław Nowocień. Ponadto ćwiczenia mające na celu wyrobienie sprawności fizycznej, będą odbywały się pod kierownictwem specjalistów w odnośnych zawodach.

Jaki jest obecnie ruch w obrocie dziełami sztuki o wartości antykwarskiej? — zapytaliśmy dyrektora Tow. „Poldruo” p. Kublińskiego—Piotucha, zwiedzając je-



Ina Łazowska, utalentowana absolwentka szkoły gry scenicznej p. Hanny Ossorji w Warszawie, odniosła znaczny sukces wykonaniem roli tytułowej w wystawionej przez tę szkołę w bardzo starannem opracowaniu baśni scenicznej „Królewna Śnieżka” w teatrze Cwiklińskiej i Fertnera.

go wystawę starożytności przy ul. Mazowieckiej 10. — Na ogół można stwierdzić, — odpowiedział ten wybitny znawca i kolekcjoner, że kolekcjonerów w dawnym znaczeniu już prawie niema, a tylko niektóre jednostki kupują jeszcze poszczególne dzieła sztuki starożytnej dla ozdoby swych mieszkań. Poszukiwane są stare meble, których w pierwszorzędnym gatunku jest bardzo mało w Polsce (staro-francuskiego pochodzenia), a oprócz tego poszukują, szczególnie kupcy zagraniczni, starej porcelany, starych aksamitów i materji oraz dywanów wysokiego gatunku. Na przedmioty pierwszorzędne są ceny u nas niższe niż zagranicą: za to towar średniego gatunku można nabyć taniej i łatwiej w innych stolicach Europy. Dla antykwaryuszów polskich jest droga takiego zakupu niestety zamknięta z powodu niepomniejszych cel, które nieraz przewyższają wartość danego przedmiotu.

Ze szkoły zawodowej baletu Kazimierza Łobojki. Próby w pełnym toku. Ucenice przygotowują się z zapałem do uczczenia zbliżającego się jubileuszu 35-cio letniej pracy artystycznej ich ukochanego dyrektora Kazimierza Łobojki. Sam dyrektor zaś, pomimo swoich lat 50-ciu demonstruje przed niemi z niemniej gorącym zapałem różne pozycje i opozycje oraz inne ćwiczenia, mające na celu wyrobienie elastyczności mięśni oraz nadanie ruchom odpowiedniego wdzięku i powiewności. Zaznaczyć przytem należy, że p. Kazimierz Łobojko, syn Konstantego Łobojki, b. dyrektora teatrów w Galicji i nauczyciela tańców, wstąpił w r. 1887 do szkoły baletowej Teatrów Warszawskich, w której kształcił się pod kierun-



Kazimierz Łobojko, wielce ceniony artysta i nauczyciel baletu klasycznego, obchodzi w kwietniu jubileusz swej 35-cio letniej pracy artystycznej.

kiem słynnego baletmistrza Hipolita Meuniera, a po ukończeniu szkoły zajął w balecie opery warszawskiej odrazu pierwszorzędne stanowisko. W roku 1896 został zaangażowany do teatrów cesarskich w Petersburgu, gdzie w okresie najwyższego rozkwitu rosyjskiego baletu przebył aż do r. 1918. Odbывszy następnie tournée artystyczne po Europie, osiadł w Warszawie i założył własną szkołę baletu, plastyki i tańców charakterystycznych (w gmachu Filharmonji Warszawskiej, ul. Sienkiewicza 8), a obecnie po kilku latach pracy nauczycielskiej może już poszczycić się bardzo poważnemi rezultatami. Niektóre uczenice jego szkoły otworzyły już własne szkoły w Ameryce;



Marta Zajączkowska, której recital poezji, odbyte w sali Pompejańskiej hotelu Europejskiego w Warszawie odniósł tak świetny sukces, iż zaliczyć ją można obecnie jako pierwszorzędną polską recytatorkę. Głos p. Zajączkowskiej o bardzo obszernej skali dźwiękowej nabiera szczególniejszej barwy i ekspresji głównie przy recytacji utworów najnowszych poetów polskich.

kilka tańczy w balecie opery warszawskiej, a inne zdobywają sobie poważne sukcesy zagranicą w zespołach Pawłowej, Diagielewa i innych imprezach artystycznych. Na obecnie przygotowywany publiczny popis jubileuszowy jego szkoły wybrano balety *Iota Aragonesca*, muzyka Glinki i *Południe Fauna*, muzyka Debussy'ego. Popis odbędzie się w Teatrze Polskim A. Szyfmana. Zapowiedziany jest także przyjazd i współudział koleżanki Łobojki z teatrów petersburskich, Pawłowej.

Szkoła Kinematograficzna. Pod taką nazwą powstała w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 74 m. 14 nowa szkoła dla adeptów sztuki filmowej. Założycielem i kierownikiem szkoły jest p. Michał Marchwić. Szkoła posiada następujące działy: gry filmowej, reżyserji filmowej i operatorsko-techniczny. Kierownikiem studjów *plein air'owych* jest znany art. mal. Kazimierz Lasocki, gimnastyki rytmicznej p. M. Ambrożewiczówna.

Ze szkoły muzycznej im. Karłowicza w Warszawie, ul. Złota 40. — Instytucja ta, która wykazuje stale wzrastający rozwój, zawdzięcza to wysokie uznanie, jakie sobie już zjednała, przede wszystkim wybitnym siłom artystycznym i pedagogicznym, które w niej wykładają, a mianowicie: fortepian — profesorowie F. Koponasek, B. Kurowski, A. Marek, J. Piekarska, E. Rozenblumówna, M. Synoradzka i J. Wertheim; skrzypce: A. Bukowiński, J. Dubiska, M. Fliderbaum; wiolonczela L. Budkiewicz; śpiew solowy: M. Kozłowska i E. Walterówna; zasady muzyki, harmonję, kontrpunkt A. Marek; solfeggio A. Bukowiński oraz analizę form, historję muzyki, estetykę i akustykę J. Miketta.

Popis szkoły plastyki Marji Ambrożewiczówny, który odbył się w sali kina „Wodewil” dn. 20 lutego b. r., wykazał bardzo wysoki poziom artystyczny. Wśród uczennic, które wykonały własne kompozycje plastycznego wyrazu, należy ze szczególniejszem uznaniem wymienić p.p. Jadwigę Paszkowską, Gałkę Leszczyńską, Lucynę Sojkównę, Marję Braterską, Polę Szenkerównę i Winę Chądzyńską.

LÓDŹ.

Z sali „Filharmonji”. Dyr. A. Strauch. **Ada Sarię** przyjechała do nas z bogatym repertuarem. Z perełek tych najlepiej wypadły: „*Narzeczona Cara*” Rimskij-Korsakowa, następnie „*Rigolletto*” i „*Trawiata*” oraz Temat z warjacjami. Jej krystalicznie czysty głos potrafi wydobyć tak potężne różnorodne efekty, że zadziwiają słuchaczy.

Sprężysty dyr. p. Strauch prezentuje nam wktótce poraz ostatni W. Chenkina, oraz czołowych śpiewaków z Opery warszawskiej. *emzet.*

Wystawa łódzkich malarzy grupy „Start”. Łódzcy malarze z T-wa „Start” urządzili wystawę obrazów przy ul. 6 sierpnia. Kilka dobrych prac p.p. Lejzerowicza, Hirszłanga, Notarjusza, reszta Kiczego. Bardzo ładne w majolicie drzewie i kości słoniowej ekspozycje p. Braunerówny i malowane na porcelanie p. B. Lederowej.

Z Miejskiej Galerji Sztuki. Od 1 kwietnia zagości wystawą prac znakomitego malarza Stabrowskiego,

Ruchliwy dyr. M. D. Dąbrowa projektuje wznowienie czwartków literackich. Na pierwszy ogień pójdzie p. A. Grzymała — Siedlecki, J. Kaden-Bandrowski i inni.

Z wywczasów artystów polskich zagranicą



Stefanja Zylbermanówna, uroczą pianistka łódzka na placu Św. Marka w Wenecji karmi gołębie.

WILNO.

Projekt dekoracji świetlnych. Znany artysta-malarz prof. Kazimierz Stabrowski w Warszawie, który już podczas wojny, kiedy Teatr Polski A. Szyfmana był w Moskwie, opracował część dekoracyjną wystawienia „*Lili Wenedy*” w tym teatrze, jest obecnie na drodze do całkowitego zastąpienia dekoracji malowanych przez dekoracje świetlne, polegające na kombinacji rozmaitych reflektorów i lamp rzutowych oraz ramp i lampek, których światła różnobarwne, rzucone na białe płóciennę tło dałyby w swej sumie odpowiedni obraz. Ten sposób dekoracji zamierza prof. Stabrowski wypróbować po porozumieniu się z dyr. Osterwą w teatrze „Reduta” w Wilnie.



Marjan Dienstl - Dąbrowa,
dvr. Miejskiej Galerji Sztuki
w Łodzi, zasłużony działacz
na polu kulturalnem.

Koncert Olgi Wizunówny. Urządzony w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego w Wilnie recital fortepianowy młodej pianistki Olgi Wizunówny dostarczył słuchaczom dużo miłych i estetycznych wrażeń. Program składał się z toc-

caty organowej C-dur Bacha w opracowaniu Busoni, Fantazji C-dur Szumana, Caprice E-Dur Paganini Szumana, z 12 Etudes Szymanowskiego i Sonaty h-moll Liszta. Jak widać z programu, składał się recital z utworów, wymagających nie tylko olbrzymiej techniki, lecz i wielkiego poczucia właściwego dla każdego z nich stylu. Techniczna strona była opanowana przez koncertantkę w zupełności; włada ona silnym równie brzmiącym tonem i zupełną swobodą dynamiki. Wykonanie muzyczne świadczyło o dojrzałości, dzięki której młoda pianistka może być zaliczona w poczet artystów, nie tylko, zaś wirtuozów dbających wyłącznie o zewnętrzną stronę wykonania i o efekty często nie mające nic wspólnego z treścią, formą i stylem odtworzanego utworu.

W osobie p. Olgi Wizunówny pozyskaliśmy poważną siłę muzyczną, której talent będzie niewątpliwie bardziej się rozwijał.

W. J.

KALENDARZYK KONCERTÓW

Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy
na m. marzec:

Koncerty kameralne w sali Konserwatorium:

W niedzielę dnia 6 marca o godz. 4. minut 30 po południu koncert organizowany wspólnie z kołem opieki rodzicielskiej szkoły powszechnej № 40. W programie występy wybitnych solistów oraz popis zespołu uczennic szkoły rytmiki metodą Jaques Dalcroze'a p. Franciszki Kutnerówny.

W niedzielę dnia 13 marca o godz. 4 m. 30 Koncert organizowany wspólnie z drużyną harcerską im. Sułkowskiego.

W niedzielę 20 marca koncert świetnego zespołu „Kapeli Ludowej” pod dyr. prof. Kazuro dla członków kół śpiewaczych wydziału oświaty i kultury magistratu. Program poświęcony wyłącznie polskiej pieśni ludowej.

W niedzielę 27 marca koncert organizowany wspólnie z Tow. „Dom Zdrowia” w Mokotowie.

Koncerty symfoniczne w sali Filharmonji Warszawskiej:

a) Poranki muzyczne odbędą się w każdą niedzielę o godz. 12 w południe. Najbliższy poranek (6-go marca) poświęcony jest twórczości E. Griega. Udział biorą: orkiestra Filharmonji pod dyr. J. Ozimińskiego i prof. Zofja Rabcewiczowa (fortepian).

b) Koncerty symfoniczne dla dziatwy i młodzieży szkół powszechnych — we czwartki (10, 17, 24 i 31 marca o godz. 12 m. 30 w południe. Program najbliższego koncertu czwartkowego (10-go marca) obejmuje utwory kompozytorów polskich pierwszej połowy XIX-go stulecia. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji pod dyr. J. Ozimińskiego, p. Adela Comte - Wilgocka (śpiew), p. Jan Dworakowski (skrzypce), słowo wstępne wypowie p. T. Mayzner.

c) Koncerty symfoniczne dla młodzieży szkół średnich, w soboty o godz. 1. m. 30 w południe. Program koncertu w dniu 5 marca zawiera oddawna niegrane utwory K. Kurpińskiego (polonez), J. Elsnera (uwerturę do op. „Leszek Biały“), J. Dobrzyńskiego (symfonia charakterystyczna) i inne. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji pod dyr. J. Ozimińskiego, J. Dworakowski (skrzypce). Ponadto p. Comte-Wilgocka odśpiewa pieśni Kratzera i Troszla.

d) W niedzielę dn. 13 marca koncert nadzwyczajny o godz. 3 po południu. W programie utwory Moniuszki, Karłowicza, Statkowskiego, Melcera i Różyckiego. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji pod dyr. G. Fitelberga, oraz p. Irena Dubiska (skrzypce) i p. Halina Leska (śpiew).

TWO „POLDRUO” Warszawa, Mazowiecka 10.
== TELEFON 119-09. ==

Starożytności, dzieła sztuki, meble.
KUPNO _____ SPRZEDAŻ _____ KOMIS _____

ARTYSTA FOTOGRAF
Leonard Siemaszko
Wilno, Wielka 44.

Wykonywa portrety, zdjęcia gotowe,
reprodukcje planów obrazów i wszelkie prace w zakresie fotografii wchodzące.

Odnaczony medalem za prace artystyczne oraz podziękowaniem od b. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

„VENETIA”

(Wyroby poznańskiej fabryki).

Oddział w Wilnie, ul. Wileńska 7.

poleca cukry i czekolady najwyższej jakości po cenach konkurencyjnych.

POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA

WŁ. FRANCISZEK FRLICZKA.

WILNO, UL. ŚW. JAŃSKA Nr. 6. TELEFON Nr. 6-46.

Najtańsze polskie źródło kupna nici i pończoch.

SPECJALNOŚĆ: DOSTAWY DO SKLEPÓW, STOW., SPÓŁD. I KOOPERATYW.

D\H W. JANKOWSKI i S^{KA}

..... WILNO, ul. Wielka 42

obok dotychczas prowadzonego działu

OBUWIA, BIELIZNY I GALANTERJI MĘSKIEJ

otwarty został na II-giem piętrze specjalny dział

damskiej konfekcji, obuwia, bielizny i galanterji.

Polski Zakład
Fotografji Artystycznej „**ARS**”
(dawniej Jaruszejkis).

Wilno, ul. Mickiewicza 2.
dom B. Stralla (wejście z Tatarskiej)

Zdjęcia pojedyncze i grupowe, portrety i reprodukcje. — Wykonanie szybkie i tanie. — Zakład otwarty w dni powszednie od 8 zrana do 6 wiecz.; w niedzielę i święta od 10 zrana do 3 popoł.

PIERWSZORZĘDNY SALON
DAMSKI I MĘSKI

PAWEŁ MURAL

.....
WILNO
Wielka 51
.....

© PRACOWNIA ©
KAPELUSZY
Nadziei MURAL

WINA KRAJOWE



WYTWÓRNIA WIN

Władysław Osmołowski

WILNO, zauł. Kazimierzowski 9,

poleca naturalne wina owocowe

Szczegółowa analiza stwierdza, iż naturalne wina owocowe posiadają wysoką wartość odżywczą i leczniczą; są zdrowe i lepsze od bylejakich win o etykietach zagranicznych.

Sklep bławatny konfekcji męskiej, damskiej, dziecięcej

JOZEF KŁODECKI

W WILNIE, UL. ZAMKOWA № 17. TELEFON 928.

(obok Kościoła Ś-go Jana).

Poleca na sezon wiosenny: Crep-de Chiny, wykwinną bieliznę damską, pończochy balowe, chusteczki, koszule frakowe, smokingowe, skarpetki, kołnierzyki, mankiety sztywne, krawaty, spinki i inne. Oprócz tego zawsze na składzie w wielkim wyborze materiały sukienne bławatne.

CENY NISKIE.

Redaktor i wydawca: Feliks Jordan-Lubierzyński.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa, Marszałkowska 31a.

TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ

„PIAST”

ODDZIAŁ
WILEŃSKI

w Wilnie, ul. Marji Magdaleny Nr. 4 (plac Katedralny)
telefony 823 i 851.

Wszelkie ubezpieczenia: od ognia, kradzieży, transporty,
życie, szyby, konie, chomage, autocasso, grad, odpowie-
dzialność cywilna

oraz

ZJEDNOCZONE T-WA UBEZPIECZEŃ
„OMNIUM-WILJA”

DYREKCJA WILEŃSKA.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI.
SOLIDNE STOSUNKI REASEKURACYJNE.

Polski Monopol Tytoniowy

Skarbowy Zakład Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych

(Sklep Polskiego Monopolu Tytoniowego)

w Wilnie

przy ul. Jagiellońskiej Nr. 2.

Tel. 1-64

posiada na składzie wszystkie gatunki
monopolowych wyrobów tytoniowych
i wyroby tytoniowe importowane.

Sklep zaopatrzono również w wszelkiego rodzaju

===== TUTKI i BIBULKĘ. =====

CENY CENNIKOWE.

KINEMATOGRAF MIEJSKI

w Warszawie

Długa № 25 — Hipoteczna № 5

(tel. 2-82 i 206-07)

WYŚWIETLA:

- 1) Codziennie o godz. 12 w poł. dla dziatwy szkół powszechnych rannych (oddz. IV—VII) obrazy naukowe, uzupełnione odpowiednimi pogadankami, za opłatą **20 gr** (20⁰⁰/0 dzieci bezpłatnie), a w niedziele i święta od godz. 11¹/₂ i 14 (różne programy);
- 2) W poniedziałki, wtorki i środy o godz. 17-ej popoł. także programy dla dziatwy szkół powszechnych popołudniowych;
- 3) Codziennie od godz. 18 — 23, a w dni przedświąteczne i świąteczne od godz. 16—23 obrazy o wysokiej wartości artystycznej lub etycznej, za opłatą **1 zł.**, **75** i **50 gr.** od osoby, przyczem na pierwszy seans udziela się 300 miejsc bezpłatnych dla żołnierzy garnizonu warszawskiego (za pośrednictwem Komendy Miasta).

W. CHARYTONOWICZ i S-ka APTECZNY DOM HANDLOWY

WILNO — UL. WIELKA Nr. 58 — TELEF. 3-92.

(przy kościele św. Kazimierza),

Poleca ze składu wszelkie chemikalja, środki opatrunkowe patentowane; zagraniczne i krajowe odżywki, **kosmetykę i perfumerję** zagraniczną i krajową, artykuły techniczne, wyroby gumowe i chirurgiczne oraz artykuły domowego użytku.

Ceny konkurencyjne.

PERFUMERJA

Zygmunt Szepniewski

Warszawa, Żórawia 18, tel. 115-95.

Poleca **Galloidyne** — najlepszy środek przywracający **siwym włosom** ich pierwotną naturalną barwę i wszelkie nowości perfumeryjno—kosmetyczne firm krajowych i zagranicznych.